

Czy spożywanie Eucharystii to kanibalizm?

Starożytni poganie i współcześni ateści często stawiają katolikom zarzut, że uczestniczenie w spożywaniu Eucharystii to "kanibalizm". W niniejszym tekście przyjrę się więc bliżej temu zarzutowi.

Istnieje wśród ateistów mocno popularny zarzut, że spożywanie Eucharystii przez katolików jest kanibalizmem. Taki zarzut stawiali już chrześcijanom w starożytności poganie, o czym zaświadczał Justyn (*Apologia I*, 26,7) oraz Teofil z Antiochii (*Do Autolyka*, III,4). Jak wiemy, katolicy wierzą, że nie ma w tej kwestii żadnego symbolizmu. Chleb i wino po transsubstancjacji stają się prawdziwym Ciałem i Krwią Jezusa. Wszelkie miejsce dla ewentualnego symbolizmu jest tu bezwzględnie eliminowane nawet przez samego Chrystusa, który w szóstym rozdziale Ewangelii Jana wielokrotnie powtarza, że chodzi o dosłowne spożywanie Jego Ciała i Krwi (J 6,51-58). Mowa ta zgorszyła wielu Żydów (J 6,52) i nawet samych uczniów Jezusa (J 6,60-61). Mimo to wcale nie próbował On tonować ich oburzenia, że przecież chodzi tu tylko o pewien symbolizm. Przeciwnie, w szóstym rozdziale Ewangelii Jana dla spotęgowania przekazu użyto bardzo dosadnych słów greckich, przy pomocy których Jezus mówi o spożywaniu swojego Ciała i Krwi. Słownictwo to wręcz nawiązuje do zwierząt, które rozszarpują i zjadają upolowany przez siebie pokarm. Aby zwiększyć dosadność i dosłowność swego przekazu Jezus mówi o „wciąganiu i pożeraniu” swojego Ciała i Krwi, co współczesne przekłady Biblii oczywiście wygładzają. Mowa ta była właśnie dlatego tak trudna dla uszu Żydów słuchających Jezusa, którzy znali zakazy Starego Testamentu dotyczące spożywania mięsa z krwią (Rdz 9,4; Kpł 19,26).

Skoro więc nie ma tu miejsca na żaden symbolizm to nic dziwnego, że starożytni poganie i współcześni ateści (a także niektórzy radykalni protestanci) potraktowali katolicki obrzęd spożywania Eucharystii jako po prostu kanibalizm. Wydaje się, że cała ta dosłowność nie pozostawia już miejsca na jakąkolwiek apologię i drogę ucieczki. Katolicy są kanibalami i tyle.

Ale czy na pewno? Okazuje się, że istnieją jednak całkiem dobre próby obrony również i w tej kwestii. Poniżej przedstawię kilka pomysłów w tym zakresie.

Przede wszystkim należałoby przyjrzeć się definicji kanibalizmu. Przeglądając poszczególne definicje słownikowe natrafiamy na definiowanie kanibalizmu jako zjadanie osobnika tego samego gatunku w związku z głodem lub przeludnieniem. Niektóre słowniki definiują kanibalizm w kontekście przemocy. Oczywiście spożywanie Eucharystii nie ma nic wspólnego z przemocą, głodem lub przeludnieniem. Już na pierwszy rzut oka widać, że definicja kanibalizmu jest nieadekwatna względem Eucharystii nawet z punktu widzenia umownej konwencji słownikowej.

Różnic między spożywaniem Eucharystii i kanibalizmem jest cała masa, co już na dzień dobry ukazuje fałszywość i pozorność czynionej tu analogii. Eucharystia to życie, kanibale jedzą martwych. Eucharystia to Bóg, nie tylko człowiek. Spożywając ją uczestniczymy w boskiej naturze Chrystusa. Żaden kanibal nie spożywa bogów i nie uczestniczy w ich naturze. Eucharystia to Chrystus żywy, wskrzeszony, uwielbiony i wywyższony, w Ciele duchowym. Żaden kanibal nie spożywa kogoś takiego.

Kanibal zjada tylko fragmenty ciała. W Eucharystii spożywamy całego Chrystusa od razu, nawet jeśli zjemy zaledwie okruszek konsekrowanego Chleba. Spożywanie Ciała i Krwi Chrystusa nie zabija Go, ani nie umniejsza i On sam wciąż pozostaje niezmienny w swej integralnej całości. Kanibal morduje swoją ofiarę i zjadając ją pochłania jej ciało bezpowrotnie, niszcząc je i dezintegrując. Zabijając ją oddziela ciało od duszy. Spożywając Ciało i Krew Chrystusa nie niszczymy Go (więcej komunikantów nie oznacza mniej Chrystusa i tak dalej) i nie oddzielamy Jego duszy oraz boskości od ciała. Spożywamy Go codziennie od nowa i stajemy się z Nim jednością w Świętym Sakramencie, co dokonuje się na poziomie mistycznym. Kanibalizm nie jest niczym takim, będąc aktem przemocy, podczas gdy Eucharystia jest aktem miłości, wspólnoty i pokoju.

Czy spożywanie Eucharystii to kanibalizm?

Chrystus ofiarowuje dobrowolnie swe Ciało i Krew. Natomiast kanibal zabiera czyjeś ciało i życie przemocą.

Kanibal pochłania ciało zjadanej ofiary. Tymczasem w czasie spożywania Eucharystii dokonuje się coś zgoła odwrotnego. Stajemy się częścią mistycznego Ciała Chrystusa i to my jesteśmy przez nie wchłaniani. Jezus powiedział, że kto spożywa Jego Ciało i Krew ten żyje również w Nim (J 6,56). Coś takiego nigdy nie następuje w czasie zwykłego aktu prymitywnego kanibalizmu.

Kanibal po zjedzeniu ciała swej ofiary uzyskuje tylko chwilowe zaspokojenie głodu. My zaś spożywając Ciało i Krew Chrystusa otrzymujemy udział w życiu wiecznym (J 6,52-58).

Dobiję teraz do reszty pseudoargument tych, którzy uważają spożywanie Eucharystii za kanibalizm. W czasie konsekracji składniki chleba i wina substancjalnie zmieniają się i przekształcają w Ciało i Krew Chrystusa (transsubstancjacja). Jednak w swej zewnętrznej formie dalej jawią się naszym zmysłom jako chleb i wino. Spożywając Ciało i Krew Chrystusa pod postaciami chleba i wina katolik nie spożywa więc mięsa ludzkiego w tradycyjnie kanibalistyczny sposób. Spożywamy Ciało i Krew Chrystusa pod postaciami chleba i wina. Dla zobrazowania tego posłużę się pewnym przykładem. Rekin zjada człowieka i wchłania część jego komórek (resztę wydalą). Po jakimś czasie inny człowiek zabija tego rekina i też go zjada. Czy ten człowiek jest kanibalem? Nie, ponieważ nie spożył innego człowieka bezpośrednio ale pod postacią rekina. My też nie spożywamy Chrystusa bezpośrednio ale pod postaciami chleba i wina. Ciało i Krew są spożywane ale nie w swej pierwotnej formie i dlatego nie jest to kanibalizm. Przykład z rekinem jest może nieco drastyczny ale chyba dość dobrze przybliżający istotę rzeczy w tym miejscu.

Tak więc katolicy nie są kanibalami ponieważ nie spożywają Ciała Chrystusa w jego pierwotnej cielesnej formie ale pod postaciami chleba i wina. Jest to na tyle niejednoznaczne, że zarzut o kanibalizm upada w tym miejscu. Ludzie, którzy formułują taki zarzut posługują się powierzchownym rozumowaniem i pozornymi analogiami. Przypominają kogoś, kto twierdzi, że biedronki są kaczkami, tylko dlatego, że jedne i drugie od czasu do czasu latają. Ale jedno podobieństwo w jakimś zakresie nie przesądza jeszcze o tożsamości tego co porównywane. Analogia jest w takim momencie niepełna i tym samym fałszywa. Jest przecież dużo więcej różnic niż podobieństw między kaczkami i biedronkami. Tak samo analogia między spożywaniem Eucharystii i kanibalizmem jest niepełna oraz fałszywa. Skupia się ona bowiem na tym co pozornie podobne i zarazem ignoruje całe morze różnic negujących to podobieństwo.

Na koniec warto zwrócić uwagę na jeszcze jedną rzecz. Światopogląd ateistów jest pozbawiony ostatecznych prawd absolutnych, zwłaszcza w zakresie moralności. Skąd więc ateista w ogóle wie, że kanibalizm jest czymś negatywnym? Przecież z punktu widzenia ślepej i bezrozumnej ewolucji darwinowskiej ateista nie posiada żadnej podstawy dla takiej negatywnej oceny. Ponadto w świecie przyrody kanibalizm wśród zwierząt jest czymś pospolitym, choćby larwy wspomnianych wyżej biedronek zjadają nawzajem siebie oraz jaja. Powszechnie znane są też przypadki kanibalizmu wśród modliszek. Z punktu widzenia ewolucji kanibalizm nie jest więc niczym niezwykłym. A dla ateisty ewolucja jest jedynym prawem i kreatorem świata żywego. Nie posiada on tym samym żadnych podstaw dla swych negatywnych osądów w tej kwestii.

Jan Lewandowski, grudzień 2018

Author: Jan Lewandowski

<http://lewandowski.apologetyka.info/article/1145/>